BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
B 779538 I

[BIBLIO]TEKA MIŁOSNIKÓW SCENY



74/75

ZARĘCZYNY POD KULAMI

Sztuka w 1 akcie

przez

STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO

Wydanie drugie

I. RZEPECKI. WARSZAWA

Cena zł. 1.40

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

Liczby w nawiasach oznaczają ilość ról: m—męskich, k—kobiecych.

		ZŁ gr.
60.	Spokojny lokator, farsa w 1 akcie przez *L. Morozowicza* (3 m. 3 k.)	—70
61.	Strajk na wsi farsa w 1 akcie przez *Ed. Czaplińskiego* (2 k. 6 m.)	—.70
§2.	Ś. p. Jan Szmerlecki farsa w 1 akcie przez *F. Reinsteina* (6 m. 1 lc.)	—.70
63.	Siódma córka prezyd-nta afera matrymonialna w 1 akcie przez *Al. Powufczyka* (4 m. 1 k.)	—.70
64.	Noc Sylwestrowa obrazek w 1 odsłonie przez *I. Piątkowską* (6 m. 3 k.)	—.70
65.	Próba miłości obrazek w 1 odsł. prze? /, *Piątkowską* (4 m. 2 k)	—.70
66.	Precz z mężczyznami obrazek sceniczny w jednej odsłonie przez 1. *Piątkowską* (1 m. 4 k.)	—.70
67/8.	Monologi przez i. *Piątkowską*	1.40
69/70.	Jak kapral Szczapa dostał się do raju krotochwila w 2 aktach przez *Br. Bakala* (14 m. 4 k.)	1 40
71/2.	Szaleni romantycy, epizod z czasów niewoli w 1 akcie przez *B; Bakala* (5 m. 2 k.)	2.50
73.	Dwa skecze: Kasa chorych (4 m. 1 lc.) Rapaport na ćwiczeniach (2 m.) przez K. *Brzeskiego*	—.70
74/75.	Zaręczyny pod kulami sztuka w 1 ak. przez *Sf. Biedrzyńskiego* (6 m. 3 k)	1.40
76.	Dwa skecze: Gurewicz i Sp. (3 m.) Satyr (2 m. 1 k.) przez K. *Brzeskiego*	—.70
77.	Dwa skecze: U fotografa (2 m. 3 k.) Bilard (2 m.) przez K. *Brzeskiego*	—.70
78.	Dwa skecze: Na ławce (2 m) W sądzie (4 m. 2 k) przez *B. Brzeskiego* —.70,	
79.	Moryc ma nos, skecz (4 m. 1 k.) przez B. *Lakaba*	—.70
80	Chylą się sztandary, inscenizacja historyczna w 2 obrazach przez *J. Bzowskiego* (4 m. 1 k.)	—.70
81.	Cud listopadowy epizod dramatyczny w 1 akcie z dnia 11 listopada 1918 r. przez B. *Bakala* (5 m. 1 k.)	,, —.70
82/83.	W.ęzień Magdeburga dramat w czterech aktach przez B. *Bakala* (11 m 2 k.)	1.40'
84/6.	**Ja tu** rządzę krotochwila w 3 aktach	

BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW SCENY

74/75

Wanda Grzegorz

ZARĘCZYNY POD KULAMI

Sztuka w 1 akcie

przez

STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO

Wydanie drugie

Biblioteka Jagiellońska
1002647941

NAKŁAD I. RZEPECKIEGO

WARSZAWA—KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 1.

OSOBY:

DZIADEK
PANNA
ROTMISTRZ
PORUCZNIK
ORDYNANS
CIOCIA
DZIEWKA
ŻOŁNIERZ
PACHCIARZ

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL. CRACOVIENSIS

Rzecz dzieje się w dworku polskim na kresach Rzeczypospolitej w 1920 r.

Zastrzega się wszelkie prawa autorskie.
Copyright 1938 by .I. RZEPECKI, Warsaw Poland.

Copyright by P. W. P. Przedstawicielstwo Wydawnictw Polskich, Warsaw Poland.

Copyright assigned to Society of European Stage Authors and Composers, Inc., 113 West 42 Street, New York, N. Y. U. S. A.

Printed in Poland.

Druk. M. Gołaszewski i Syn. W-wa, Czerniakowska 131.

Scena przedstawia pokój bawialny w dworku Dziadka. Drzwi na prawo i lewo. Wprost— okna, strojne kwiatami w doniczkach, wychodzące na ogród. Na scenie pianino. Dziadek, weteran, z 63 roku, siedzi, paląc fajkę. Panna, lat 18-cie, siedzi nieco dalej na kanapie, w drzwiach pachciarz.

SCENA I-sza

Dziadek — Panna — Pachciarz

Dziadek *(zafrasowany}.* No, jeżeli tak jest, jak mówisz, mój Jankielku, to bardzo niedobrze.

Pachciarz Ja tak'mówię, proszę wielmożnego dziedzica, jak nasze żydki mówią. A uni dobrze wiedzą, bo uni handlują i tu i tam, a przy handlu to sze w i wszystko.

Dziadek Ale to może być przecież przesada, do kroćset karabinów. Wy tam, mój Jankielku, znów tak bardzo życzliwie nie odnosicie się do naszego Państwa.

Pachciarz Oj! Proszę pana dziedzica, co to znaczy życzliwie? Po co ja mam mówić nieprawdę? Czy ja na niej zarobię? To prze-

cięż dziś już każdy wi, że uni mają taką siłę, że im nikt nie poradzi.

Dziadek Ale nasza armia też jest siłą. Jeżeli oni są mocni, to polskie wojsko jeszcze mocniejsze.

Pachciarz *(śmieje się ironicznie)* Ha! ha! ha! Pan dziedzic żartuje. Polskie wojsko ma bicz mocniejsze, he, he, he, tom sze uśmiał!

Dziadek *(zły)* No, no, tylko nie śmiej się zanadto, bo do kroćset karabinów, jak cię zdzielę tym cybuchem przez łeb,, to zobaczysz!

Pachciarz Szojn, — no, niech tak będzie. Ale ja mówię jedno, że jakby jeden polski sołdat bił sze z jeden bolszewik — nu, to ja nie wiem, ktoby zwyciężył, bo to byłoby duetu. A żeby sto polskie sołdaty biły sze ze sto bolszewiki, to ja wiem, że polskie sołdaty by im tak nabili, co by te bolszewik! nie wiedzieli, gdzie uciekać—ja to wiem także. Ale ja nie wiem, co będzie, jak sto polskie sołdaty będą sze biły z tysiąc krasnoarmiejcy?

Panna Jankiel tego nie wie, bo Jankiel nie wie, co to jest Polska, to nie mały krajj gdzie nie ma komu walczyć w obronie Ojczyzny. Polska się nie potrzebuje bać bolszewików, bo Polska jest siłą 30 milionów, i potęgą tej miłości Ojczyzny, o której wy nie macie pojęcia. Gdyby przyszła potrzeba, trzy miliony mężczyzn stanie w obronie, a gdyby ich nie wystarczyło, pójdzie do walki drugie trzy miliony nas kobiet.

P a c h c i a r z *(kwaśno)* O ho, ho, panienka jest bardzo zawzięta na te bolszewiki.

P a n n a Jak każdy,.który nie może pokumać się z mordercami, podpalaczami i złodziejami.

P a c h c i a r z Nu, może bicz. Ale to nic nie pomoże na to, że ten folwark, co my w nim jesteśmy — leży niby tu, niby tam i ani tu ani tam. Jakby bolszewiki chcieli, to by uni w każdej chwili mogli tu przyjść.

D z i a d e k Wszyscyśmy w ręku Boga, mój Jankielku!

P a c h c i a r z Nu tak, to się wi, ale co będzie, jak uni tu przyjdą?

P a n n a Nie przyjdą, bo ich nasze wojska nie puszczą.

P a c h c i a r z Które wojska?

P a n n a Te, które stoją za lasem.

P a c h c i a r z Te stopięćdziesiąt ulany? Uni nie puszczą — nu, nu, panienka wielmożna myśli, co bolszewiki ich będą prosić o propusk? Oni wcale nie potrzebują propusk, uni mogą nocami przez błota od strony Moczydłówki przejść i tu będą w każdego momentu. A te stopięćdziesiąt ulany, co mogą zrobić? A jak przyjdzie cały pułk z te karabiny maszynowe? Co panienka myszli, że tu kamień na kamieniu zostanie? Że uni tego dworku nie spalą? O jej! Mi sze zimno robi, jak ja sobie pomyszlę, co tu się może zrobić.

D z i a d e k Więc co ty radzisz, Jankielku?

Pachciarz Co ja radzę? Ja radzę, coby wielmożni państwo uczekali. Tu niebezpiecznie!

Dziadek Uciekać? Wyjechać? Zostawić ten dom, który stawiał jeszcze mój pradziadek, gdzie urodził się mój dziad, ojciec, ja i syn? Nie, to byłoby okropne!

Pachciarz Po co zostawicz? Zostawicz bez opieki, to znaczy stracić, bo tu mogą wszystko rozkraść, spalić. Zostawicz, to nie interes.

Dziadek A co można zrobić innego?

Pachciarz Można sprzedać.

Panna *(oburzona)* Sprzedać?

Pachciarz Za co nie, czy wielmożny pan dziedzic nie może sprzedać swoje własności? Czy to jest interes tracić bez pieniędzy i dom i las i sprzęt i inwentarzu? Czy pan dziedzic nie może sobie za te pieniądzy kupić gdzieindziej takiej samej ojcowizny?

Panna Jankiel myśli, że ziemią można handlować jak masłem i serem. Ziemi się nie sprzedaje, bo nie sprzedaje się mogił swoich dziadów i nie handluje się kośćmi, spróchniałymi w ziemi.

2$ Dziadek Tak, tak, o tym nawet mowy być nie może. Zresztą, gdzieby się kupiec dzisiaj znalazł. Folwark leży niemal na samej granicy bojowej. Wokoło mordy i pożary, kto by to chciał kupić?!

Pachciarz Nu, o kupca to nima strachu, kupca to ja mam.

Dziadek Macie kupca, a któżto jest taki ryzykant?

Pachciarz Ja!

Dziadek Ty??

Panna Jankiel?

Pachciarz Ja kupie, ja sze bolszewiki nie boje. Ja mogę tu zostać, choćby uni tu byli.

Panna Nie,'" nigdy, nigdy!

Dziadek Zapominasz, mój Janklu, że ziemi się żydom nie sprzeda je.

Pachciarz Jak pan dziedzic sobie życzy. Ja mówię to, co sumienie mi każę. Jak będzie za późno, to niech pan dziedzic do Jankla nie ma pretensji,

(z naciskiem, ostrzegając)

bo Jankielek ostrzegał... ostrzegał... i chciał pomóc...

Dziadek Nie kracz, nie kracz, kruku. Bóg strzegł nas dotąd, ustrzeże nas i dalej. A nie będzie chciał...

Panna To zginiemy!

Pachciarz To sze bardzo ładnie mówi, ale to sze bardzo nieprzyjemnie robi...

Panna Żołnierz nie sprzedaje swego sztandaru, aby uratować życie i nie ucieka z okopów. My w imię Ojczyzny trwamy tutaj i trwać będziemy, bo dla nas, Janklu, ziemia to nie jest tylko miejsce, gdzie się sieje psze-

nicę, by na niej dobrze zarobię! Dla nas nasza Ziemia, to nasze okopy, to nasz sztandar, którego my z ręki za życia nie wypuścimy!

Pachciarz Nu, to ja idę! Ja chciałem dacz 100.000 carskimi, to duży grosz.

Panna Niech Jankiel o tym lepiej nigdy nie wspomina, bo takich pieniędzy nie ma na świecie, za któreby można kupie naszą Polankę.

Pachciarz Bardzo bicz może. Ja chciałem dobrze zrobicz, ale jak nie, to nie! To ja już o tym zapomniałem. Kłaniam sze pokornie. Moje uszanowanie, *{wychodzi);*

Panna Niesłychane!

Dziadek Bezczelny żydowina!

Pachciarz *(wsuwa głowę)* Nu, ja dam 150.000.

Dziadek Nie ma o czym mówić.

Pachciarz Niech ja stracę...

Dziadek Powiedziałem, że nie sprzedam za żadne pieniądze.

Pachciarz A za dwieście tysięcy?

Panna Niech Jankiel zamyka drzwi.

Pachciarz Nu, nie to nie! *(znika).*

Dziadek A to natrętne żydzisko, raz mu powiedziano, że nie i jeszcze się wraca.

Panna. Oni wszyscy myślą o tym, żeby nas z ojcowizny wyrzucić.

Pachciarz *(wsuwa głowę)* Ny? Ostatnie słowo, dwieście pięćdziesiąt tysięcy i ani kopiejki więcej.

Dziadek A ja ci dam więcej, jak wezmę cybucha, hyclu jeden!

(idzie do niego z cybuchem)

Pachciarz Zaraz hyclu! Zaraz z cybuchem! *(znika).*

Dziadek A to gałgan, do kroćset karabinów! Świętegoby z cierpliwości wyprowadził, Polanki mu się zachciało!

SCENA 2-ga

Ciż — Ciotka.

Dziadek *(do wchodzącej Ciotki)* Słyszałaś coś podobnego, Elżuniu? Jankiel zaproponował nam sprzedaż Polanki i to na swoje imię...

Ciocia Jezus Maria! Zwariował, czy zgłupiał?

Panna Ani zwariował, ani zgłupiał, tylko pewnie wie, że nasze wojska pójdą naprzód. Dlatego tak nas straszył bolszewikami, żeby jeszcze wyszachrować coś na ostatek.

Dziadek Ale mu Jad winią verba veritatis wypowiedziała, do kroćset, ażem zdumiał! Zuch dziewucha! Bóg łaskaw, że o Polsce nie zapomina, lecz takim dzielnym niewiastom pozwala się rodzić w Rzeczypospolitej.

P a n n a A gdyby się dziadunio zgodził, bym do wojska wstąpiła?

C i o c i a Matko Boska, co ci też znowu dziewczyno do głowy przyszło!

D z i a d e k Ty do wojska? A czy to Polska mało ma chłopaków, jak dębczaki z okiem jasnym, białym czołem, z sercem lwów, z rękami mocnymi jak ze stali! Chłopców, do kroćset, morowych... którzy jak idą naprzód... Boże święty! Serca im, się w piersiach palą jak pochodnie, a z oczu iskry padają jak błyskawice. Taka służba nie dla ciebie, twoja służba inna, dziewczyno! Bo gdy przyjdzie czas, a zajedzie na bułanym koniku jaki porucznik siarczysty...

C i o c i a No, Jasiu, już zaczynasz...

P a n n a Dziaduniu... dziaduniu...

D z i a d e k A cóżto, małżeński stan to nie służba dla Ojczyzny? Służba do kroćset i to cięższa od wojny.

P a n n a Ej, gdyby tak jaki porucznik się znalazł, pewniebym sobie tej służby nie krzywdowała.

D z i a d e k Ja myślę... he, he, już wy, dziewuchy macie sposoby, że z najtwardszego żołnierza robicie miętusa z miodowym okiem, wpatrzonego w liczka! He, he, he, myślę też, że nietylko wojenny animusz kazał ci ułański mundur naszykować i o wojskowej służbie marzyć.

Panna O nie, dziaduniu... to nauka Lwowa. Kiedy przeczytałam, że tam na drugim końcu Polski broniono miasta z gołymi rękami niemal, kiedy czytałam, że nie tylko młodzież,, ale i kobiety i dzieci stanęły do walki o wolność, pomyślałam sobie, że może przyjść jeszcze kiedy czas, gdy Ojczyzna będzie potrzebowała pomocy wszystkich, wtedy i ja, chociażem kobieta, postanowiłam iść z karabinem w dłoni!

Ciocia Bóg raczy nas uchronić od takiego nieszczęścia.

Dziadek Ale gdyby nadeszła taka chwila, do krośset, to> i jabym w domu nie został. Zacna duszo, dziewczyno! Masz serce ze szczerego złota, aż mi się łza w oku zakręciła, kiedy usłyszałem twoje słowa. Zdaje mi się, że to rok 63-ci, tam były takie niewiasty zacne i mądre, Polki znakomite, które Ojczyznę kochały nade wszystko i rozumiały ją. Tyś, dziewczyno, z powstańczej krwi zrodzona, ty ją też rozumiesz.Ciebie nie karmiły książki Andrejewów, Arcybaszewów i Gorkich, jak tamtych w mieście. No, ale nie ma co o tym wspominać.

SCENA 3-cia

Ciż — Dziewka

Dziewka *(wbiega szybko)* Proszę pani, proszę pana, ułani przyjechali. Żołnierzy z piętnastu, oficer, ordynans jest także. Mówią, że z podjazdu przyjechali i z panem dziedzicem chcą mówić.

Dziadek A już wie, szelma, że jest ordynans!

Panna Żołnierze, żołnierze, nasi żołnierze! *(biegnie do okna)* Oficer z ordynansem już stoi na ganku.

Dziewka A jaki ładny ten ordynańs, jak jaki oficer, jeszcze takiego nigdy nie widziałam.

Ciocia Skaranie Boże z tymi dziewczętami. Jak chłopaka zobaczą, jeszcze w mundurze, to już same nie wiedzą, co robić. Anusia do kuchni! Anusia, powiedziałam, do kuchni! Idź, i powiedz Jamborskiej, żeby szykowała do podwieczorku. A ty Jasiu wyjdź na spotkanie!

Dziewka Dobrze, już dobrze, proszę pani. Ale i ten ułan, niech go para ogarnie, jak jaki oficer! *(wybiega)*

Dziadek No, idę ich prosić *(do panny)* a tybyś Jadziuniu znowu tak ocząt nie wypatrywała, bo ci jeszcze zbieleją.

Panna Ależ nie na oficera się patrzę, co znowu!

Dziadek A na kogo? Co? Może na wronę, co tam siedzi na płocie?

Ciocia No idź już, idź gaduło!

(Dziadek wychodzi)

Panna Ciotuchno, ciotuchno, czy ja jestem bardzo roztargana?

Ciocia Ale cóż znowu, włosy masz zupełnie w porządku.

Panna A może iść się przebrać? Jestem tak źle ubrana,— prawda ciociu, ta sukienka jest stara.

Ciocia Nie potrzeba. Pomóż mi lepiej godnie przyjąć pana oficera i żołnierzom należy przygotować podwieczorek, pewnie chłopaki zmęczone i głodne.

Panna *(przy lustrze)* Ach te włosy! Dlaczego ja dzisiaj jestem taka roztargana? Boże,, co sobie ten oficer o mnie pomyśli. On napewno bywał w Warszawie i zna się na różnych fryzurach. A tu wyjdzie takie czupiradło. Ciociu, idą już, idą. *(przyciska rękę do serca)* Och, jak mi serce bije!

Ciocia Uważaj, żeby ci nie uciekło...

SCENA 4-ta

Ciż — Dziadek — Porucznik

Dziadek *(wchodząc z porucznikiem)* Przedstawiam ci, moja siostro, pana porucznika Stanisława Ordęgę.

Ciocia Bardzo mi przyjemnie poznać pana porucznika w naszym domu.

Dziadek A to moja wnuczka Jadwinia, zuch dziewczyna, jakich mało!

Porucznik Jestem bardzo szczęśliwy, mogąc poznać ten dom i panie. Przepraszam jednak, panie gospodarzu, za najazd, ale wojna wojną!

Panna Wielka to dla nas przyjemność i nie mały zaszczyt gościć pana porucznika i żołnierzy, jest pan oddawna oczekiwany.

Porucznik *(zdziwiony)* Ja oczekiwany? ja?

Panna *(zmieszana)* Jako dowódca wojska, jako wojsko... bo muszę panu powiedzieć, że my tu żyjemy... w ciągłej niepewności.

Porucznik Tak — okolica niebezpieczna, ale to się zmieni. — Idziemy na szpicu dywizji, która spieszy za nami. Mam nadzieję, że wkrótce zniknie wszelkie niebezpieczeństwo.

Dziadek Jadwinia tymczasem postanowiła nas bronić i w tym celu przygotowała już sobie mundur... i... karabin.

Porucznik" - Ha! ha! ha! doskonale! Zaraz widać, że dom staropolski. Ależ, panno Jadwigo, jeszcze my jesteśmy...

Panna O, panie poruczniku! Polska ma tylu wrogów, że nigdy nie będzie miała wojska za wiele, przydam się i ja.

Ciocia. Ale jakby armata huknęła, pewniebyś zemdlała.

Panna Prędzejby bolszewicy pomdleli.

Porucznik Na sam widok i to z uwielbienia i podziwu!

Dziadek Ha! ha! ha! (do *cioci)* No, zostaw duszko -tę gawędę i daj nam — tego winka — wiesz — w loszku po prawej stronie. Napijemy się po kieliszku.

Ciocia Nie bądź taki skory do kieliszka, bo w twoim wieku to nie pasuje.

Panna *(rozmawiając przy oknie z porucznikiem)* Pan porucznik szczęśliwy. — Może gromić wrogów Ojczyznyl — A ja?.. Jakże żałuję, że nie jestem chłopcem.

Porucznik Dla kobiet też nie mało zostało pracy i, niech mi pani wierzy, nie mniej ważnej.

Panna Pan porucznik żartuje.

Porucznik *(gorąco)* Czyżbym śmiał? Śmiać się z pani, to tak jak gdyby się śmiać z róży na klombie, albo z kwiatków, które kwitną.

Dziadek *(do ciotki)* O, patrz tylko, jak do siebie mówią. Zuch uficer, nie zasypia gruszek w popiele — ułańska krew.

Ciocia Goś za prędko ta znajomość.

Dziadek Właśnie, że nie za prędko, kropi prosto z mostu, po żołniersku i ma rację—dalibóg! Przypomina mi się, że jakem w kawalerii narodowej służył...

Panna *(śmiejąc się)* Ależ owszem, owszem, tylko że ciocia nie pozwoli.

Porucznik Będziemy tak długo prosili, aż pozwoli.

Dziadek Co to, jakaś zmowa?

Panna Pan porucznik nie wierzy, że mam mundur.

Porucznik Nie wierzę, dalibóg nie wierzę!

Panna 1 nie wierzy, że umiem strzelać z karabinu.

Porucznik Nie wierzę, nie wierzę.

Panna Wobec .tego, że jest niewiernym Tomaszem, postanowiłam *go* przekonać,

Porucznik Właśnie o to zanosimy pokorne prośby.

Panna Zatem, kochana ciotuniu i kochany dziaduniu, muszę się ubrać w mundur i pokazać panu porucznikowi — jak to się strzela z karabinu.

Ciocia Co, ty chcesz się ubrać w mundur? Ależ to nie wypada!

Panna A tym kobietom, co broniły Lwowa, wypadało się przebrać?

Ciocia To nie była zabawa, to była ofiara!

Panna I ja nie dla zabawy ten mundur sobie przygotowałam. Jak przyjdzie potrzeba, to pójdę jak one i będę się biła nie gorzej od nich.

Dziadek No, no, moje dziecko, nie tak gorąco, do kroćset! Ubierz się, ubierz, teraz czas wojenny! Pustowójtówna także chodziła

w mundurze i nikt się nie gorszył. Patrz, gotowa się rozpłakać... no... no... już na moją odpowiedzialność.

Panna Ach dziaduniu, dziaduniu, dziękuję, dziękuję!

Porucznik Widzę, że jeszcze przed bolszewikami odnosi pani zwycięstwa nad wszystkimi w domu.

Dziadek Ale przedtem napijemy się po kieliszku węgrzyna.

BUJafr

SCENA 5-ta

Ciż — Dziewka *(wchodzi, wnosi tacę)*

Dziadek Nieoceniona Jamborska odrazu wie, o co nam chodzi. No, panie poruczniku, proszę wziąć kieliszek!

Porucznik Z serca dziękuję, ale ja tu na służbie. Chciałem właśnie rozpytać służbę folwarku, to ludzie tutejsi, mogą coś wiedzieć.

Panna Czy grozi nam jakie niebezpieczeństwo?

Porucznik Jak na wojnie, każda godzina może nam przynieść zmiany, tym bardziej, że ten odcinek nie jest zbyt silnie przez nas strzeżony, a od strony Moczydłówki tylko bagna bronią.

Ciocia Miejmy w Bogu nadzieję.

Ordynans *(wychyla głowę i psyka ukradkiem na dziewkę. Wszyscy się oglądają—głowa znika).*

Ciocia Kto tu był?

Panna Sama słyszałam najwyraźniej sykanie.

Dziewka *(zmieszana)* Ej... to nic, proszę pani...

Dziadek *(trącając się kieliszkiem)* Na zdrowie naszych miłych gości! Anusiu, có tam ślepiami rzucasz na drzwi, uważaj, bo tacę upuścisz!

Panna Zdrowie naszych żołnierzy! Na zwycięstwo i chwałę! Żeby każdy po wojnie nosił na piersiach: „Virtuti militari”.

Ordynans *(psyka w drzwiach jak wyżej i znika).*

Dziadek Wszelki duch Pana Boga chwali!. Duch ci jakiś syka na nas z tamtego świata?

Porucznik Tak, tak, teraz to i ja słyszałem.

Dziewka E... to nic, to nic!

Ciocia *(surowo)* Już ja ci dam to sykanie.

Dziewka Ale bo proszę wielmożnej pani...

Ciocia No, już ja wiem có mówię! Tó pan, panie poruczniku, przez swego ordynansa napewno czynisz takie zamieszanie.

Dziewka O la Boga, a pani starsza to zaraz mnie komfrontuje.

(wszyscy śmieją się)

Dziadek No, poruczniku, więc idziemy na zwiady... dalibóg przypominam sobie jakem w kawalerii służył... na zwiady, do kroćset, na zwiady, *(wychodzi z porucznikiem)*

Panna A gdy panowie wrócicie, to armia polska będzie liczniejsza o jednego żołnierza. *(wybiega)*

Ciocia *(do Anusi)* A ty szykuj filiżanki do kawy i zwijaj się, bo widzę, że ci wszystko, z rąk leci. Zanadto myślisz o tym ordynansie, zanadto... uważaj, bo ułany nie zawsze na dobre dziewuchom wychodzą.

Dziewka Dobrze, proszę wielmożnej pani. *(wybiega)*

Ciocia *(idzie ku drzwiom — drzwi się uchylają i wsuwa się ręka i głowa ordynansa — Ordynans kiwa i syka, nie wiedząc, że to ciocia)*

Ciocia *(oburzona)* A ty zbereźniku! W porządnym domu sykasz na dziewuchy, ja ci tu zaraz dam... *(ordynans ucieka — ciotka za nim goni)*

SCENA 6-ta

Dziewka — później Ordynans.

Dziewka *(przygotowuje filiżanki do kawy)* Strasznie jucha zażarty ten ordynans. Ani

go odpędź, ale i bestia chłop morowy. Jak spojrzy, jak weźmie w pół, jak zajrzy w ślepia, to aż ci mrówki po skórze chodzą a gorąco się robi jak w jakim lipcu. Uch te ułany, te ułany, mają ci jakąś słodkość miodową, moc taką, że aż dech zapiera.

Ordynans *(wchodzi oknem)* Anusia, Anusia, sama jesteś?

Dziewka Już pan mnie i tu znalazł?

Ordynans Sama jesteś?

Dziewka A z kim? Gubernantki mi nie potrza.

Ordynans To i lepiej. Bo ja z marmuzielami flertować nie lubię.

Dziewka A jużby pan ułan z gubernantką także chciał... strasznie pan ułan zażarty na... dziewczęcą cnotę,

Ordynans Bo i racja. Trzy rzeczy są, którym nie przepuszczam nigdy... bolszewikom psia ich nędza, sznapie jak się zdarzy i dziewusze. Tylko że dziewucha to nie bolszewik. Bolszewika to tiu na gałązkę, albo szablą przez głowiznę i gotów, a dziewuchę pod zieberko i do poleczki *(śpiewa)* Ojl ra! ojra! *(tańczy)*

Dziewka *(krzyczy)* A niech pan ułan da spokój, bo jeszcze filiżanki potłukę.

Ordynans Co tam filiżanki, szczęście grunt, jak pragnę na własnych kulasach do Warszawy wrócić! *(bierze ją wpół)* Panno Anusiu, jak pragnę Boga... łyśnij że na mnie

łaskawszym okiem, do choroby, ale nie tak, nie tak!

Dziewka O, pan żołnierz za wymagający.

Ordynans Takim okiem, żeby mi z tego gorąca słonina na żebrach puściła. Nie żałuj panna tego oka, bo ci się nie złamie. O! tak jak ja... Taki fajer wszystko mówi, kocham., lubię, szanuję, *(ściska ją)* Och, panno Anusiu! Zacny chłop ten nasz porucznik, że mnie tu przyprowadził. Przynajmniej gębusi dostanę na odchodnym.

Dziewka O jej, czego to się panu ułanowi zachciewa. Jeszcze-by mnie pani starsza wygnała.

Ordynans Nie wygna, bo dobra kobita: ja ją znam. Ona tak tylko mówi bo nie wypada inaczej. Ale gdyby była młodsza, to by sama za ułanami biegała. A zresztą, dla kogo te gębusie są stworzone jak nie dla nas? Jak pragnę szczęścia, tak mi panna Anusia się spodobała, że chyba nie wytrzymam i zacznę zdobywać inżynieryjną robotą.

Dziewka Co — zdobywać, kogo?

Ordynans Kogo? A no pannę Anusię.

Dziewka Co to ja forteca, żeby mnie zdobywać?

Ordynans A co, może nie? Każda kobita to je forteca, którą trzeba zdobywać, tylko nie trzeba być gapą i od razu szturmem na całym froncie. Och, panno Anusiu, jak te cho-

robne bolszewiki dostaną lanie i wojna się skończy, damy na zapowiedzi i jazda do ołtarza pod świeczki, A teraz na zadatek tej uroczystości dostanę raz, dwa, trzy... jedną gębusię anfas, a jedną z profilu, *(całuje)*

Dziewka O Jezu! Co pan robi, panie żołnierz? *(uciekaj*

Ordynans Szturm od frontu, jak pragnę szczęścia... jeden bastion wzięty, ale jak złapię to marny widok, od razu zajmę główneęokopy.

Dziewka A ja się nie dam — *(ucieka)*

Ordynans *(goni ją)* Co, polskiemu żołnierzowi, ułanowi się panna nie da? Zobaczymy. O! niech tylko złapię... to rany Boskie! *(łapie ją)* O mam cię, mam!

Dziewka *(piszczy)* A a a a a a...

Ordynans *(całuje ją)* Podobasz mi się dziewczyno! Jak pragnę szczęścia! *(całuje ją)*

Dziewka *(rozmarzona)* A pan ułan gorący, jak paląca głownia!!

SCENA 7-ma

Ciż — Panna

Panna *(wchodzi w żołnierskim ubraniu i z karabinem)* Co, co to?

Dziewka *(poznawszy ją, wyrywa się i ucieka z krzykiem).*

Ordynans *(Chwila oszołomienia, po czym, widząc żołnierza przed sobą, marszczy brwi, pakuje ręce do kieszeni i patrzy na niego z góry)* No co? Ha?

Panna Nic...

Ordynans Nic? No, tó co gębę rozdziawiasz i gały wywalasz, jak nic. Nie widziałeś ułana, ćwoku jeden?

Panna (n. s.) Ładnie on do mnie zaczyna mówić, *(głośno)* Tutaj był oficer.

Ordynans No był, ale go nie ma... Miał może na ciebie czekać, ofermo? A tyś co za jeden? Co? Skąd? Jakiej broni? Mundur ułański, a karabin z piechoty... co... ukradłeś? Gadaj, po coś wlazł do pokoju jak do szynku? Śmierdzielu!

Panna *(n. s.)* Coraz lepiej! *(głośno)* Panie żołnierzu...

Ordynans Co? Jak? Panie żołnierzu?... A nie widzisz, kogo masz przed sobą... *(podchodzi do niej i pokazuje swoje naszywki)* We wojsku służysz, a na szarżach się nie znasz! Panie kapralu, się mówi, ty dudku! Zrozumiałeś... panie kapralu!

Panna Zrozumiałam.

Ordynans Zrozumiałam! Już ci się rozum pomieszał i nie wiesz, ty parasolu, jak cię akusierka ochrzciła, *(krzyczy)* Baczność!

Panna O jej! On mnie niedługo zacznie mustrować!

Ordynans Raport składaj!

Panna Panie kapralu...

Ordynans Do raportu! Głowa wyżej! O tak, nie rób miny kota na puszczy, boś nie u matki pod fartuchem, tylko we wojsku.

Panna Panie kapralu. Ja muszę panu powiedzieć, że ja...

Ordynans Co ja? Co ja? Wiele mnie tam obchodzi, co ty. Mówię — raport składaj, bo masz starszego przed sobą, a kużdy starszy we wojsku to druga osoba po Panu Bogu. Rozumiesz? Ty śledziu wędzony! Jak stoisz? Co? *(poprawia ją)* Od razu widać, żeś naszego porucznika nie widział.

Panna Co, on taki ostry?

Ordynans On by cię nauczył, jak się służy. Jak krzyknie—baczność, to aż konie ogony pod zadki chowają. A potem: naprzód w prawo, w lewo tnij. Och tybyś zobaczył dopiero, co to znaczy być ułanem, miętusie moczony. Co, chciałbyś być pod takim porucznikiem?

Panna *(przerażona)* Boże! co on mówi?

Ordynans Gadaj, chciałbyś, czy nie?

Panna Owszem, chciałabym... to jest chciałbym, chciałbym!

Ordynans No, to dobrze. To teraz gębę sobie zasznuruj i nikomu ani pary o tym coś tu widział. Dziewczyna psia mać jak ul

pełen miodu. Co, nie? A ty lubisz dziewuchy? Nie? Nie udawaj, nie udawaj. Takiego żołnierza nie ma i nie było, coby dziewczyn nie lubiał.

Panna To pewne! Ale bo i pan kapral też nie jest od tego!

Ordynans Albo my nie ułany? My do bitwy pirsi, do sznapy pirsi i do dziewuch pirsi. Wszędzie pirsi. No ale skąd ty jesteś? Ha? Kto ciebie uczył? Jak się nazywa twój kapral?

Panna *(zmieszana)* Jak? Jak się nazywa... Fiołek!

Ordynans Fiołek? No dobrze, a sierżant?

Panna Co? Sierżant? Sierżant?.. Fijałkowski!

Ordynans Co? Fijałkowski. No, no, ten Fiołek, a ten Fijałkowski. No a podchorąży?

Panna Podchorąży? Pan podchorąży? Zaraz, zaraz, och już wiem, Fijałkiewicz!

Ordynans Co do pioruna! To ty chyba masz i we łbie same fiołki, że ci się tak wszystko rozfiołkowało. Fiołek, Fijałkowski i Fijałkiewicz. To coś podejrzanego... to ty bracie gadaj do jakiego pułku należysz?

Panna Ja do 79, pułku konnej kawalerii.

Ordynans Do konnej kawalerii. Doskonale. Patrzcie go gzymsika, do konnej kawalerii, a do którego szwadronu?

Panna Do którego szwadronu? Do 35-go.

Ordynans 0 bracie, do pucu ż tobą. Do 35-go szwadronu. A ile szwadronów włazi na pułk?

Panna Sto!

Ordynans Sto?

Panna Nie, nie, ja się omyliłem, — 150.

Ordynans O rany Boskie! To ja ci zaraz dam 150, ale nie szwadronów, tylko odlewanych. (do *okna)* Hej! Ułany! szpiega złapałem!

Panna *(płaczliwie)* Panie kapralu, panie kapralu.

Ordynans Aresztuję cię, aresztuję!

SCENA 8-ma

Ciż — Dziadek — Porucznik.

Dziadek *(wchodząc z porucznikiem)* A kogo to aresztujesz w moim domu, panie kapralu?

Ordynans *(do porucznika)* Panie poruczniku, melduję posłusznie, że zatrzymałem podejrzanego człowieka w mundurze^ który się tu przyplątał.

Parnia *(wybucha śmiechem)* A widzi pan, a widzi dziadek, jak umiem udawać? Już je-

stem żołnierzem, nawet kapral mnie nie poznał.

Porucznik Jak wam nie wstyd, kapralu/ tak się nie znać na kobietach? Przebraną pannę za mężczyznę wziąłeś?

Ordynans A choroba ją wiedziała, panie poruczniku. Zawsze baba w kiecce powinna chodzić, a nie w portkach.

Porucznik Uważaj jednak, gdy się będziesz, chciał ożenić, by nie iść do ołtarza z dziadem kościelnym zamiast z narzeczoną.

(wszyscy się śmieją)

Ordynans Przyznaję, panie poruczniku,, że jestem fujara, ale nie taka, by nie poznać, czym się różni kościelny od dziewuchy *(kłania się i wychodzi).*

Panna No, mam nadzieję, że egzamin Zdałam doskonale. Pański ordynans wymusztrewał mnie znakomicie. Nazwał mnie przy tym ofermą, dudkiem, śledziem wędzonym, parasolem i jeszcze czymś... ale już nie pamiętam. Teraz już, przeszedłszy pierwszy ogień musztry, mam prawo brać udział w bitwie, jak się tylko sposobność nadarzy.

Dziadek Nie wywołuj wilka z lasu, bo wiadomości nie są zbyt pomyślne.

Panna Nie? Czy stało się ćoś nieoczekiwanego?

Porucznik Ten pachciarz mnie się nie podoba... On coś wie... nie można go jednak na niczym przyłapać.

Panna Pan porucznik przypuszcza?

Porucznik. Na wojnie, panno Jadwigo, nigdy nie wiadomo, co niesie nadchodząca minuta. Kazałem też konie mieć w pogotowiu. Możemy ruszyć w każdej chwili.

Panna Ach tak... *(po chwili)* A ja?...

Porucznik. Będziemy tego domu bronili do ostatka. 0 to może pani być spokojną.

Panna Tak... ja w to wierzę... ale... ale... przecież...

Porucznik *(patrzy na nią tkliwie).* Co? Pani w coś nie wierzy, czy czegoś się obawia? My państwa nie opuścimy... a zatem i ja pani...

Panna To niech pan przyrzeknie, że gdyby nadeszła chwila niebezpieczeństwa, pozwoli mi pan walczyć koło siebie.

' Porucznik To nie należy do rzeczy zbyt łatwych. Bitwa wydaje się nam sprawą tak łatwą, nieomal jak rozmowa na raucie. Ale gdy przyjdzie godzina ofiary, to ofiara musi być spełniona bez drżenia.

Panna Ja to rozumiem, panie poruczniku. Mój dziadek był w powstaniu i on mi mówił, że ja rozumiem Ojczyznę... jak ją rozumieli powstańcy z 63-go roku.

Dziadek E... moi drodzy... co to... wspominać dawne dzieje. Teraz już mamy Polskę nową, zjednoczoną, niepodległą, piękną i wolną. A trzeba tylko baczyć, by nam jej nie

wydarto z powrotem. A strzec jej honoru i godności, bronić jej wolności od zakusów wroga..» możecie przede wszystkim wy—polscy żołnierze. Wam dany jest ten wielki zaszczyt być rycerzami Ojczyzny. Wy szczęśliwi, wy którzy walczycie z karabinem w dłoni, wy nie pamiętacie tych moich czasów, kiedy Polak z gołymi rękami odbierał Moskalom armaty i szedł na pewną śmierć z imieniem Polski na ustach!.. O tym mogą wam powiedzieć rozsiane mogiły po lasach, kości spróchniałe w ziemi. Gdyby nam wówczas dano sto armat i dziesięć tysięcy karabinów, wypędzilibyśmy Moskali a z Polski uczynilibyśmy najjaśniejszą pochodnię Europy. Zadrżałby car i zadrżałyby trony tyranów, a przez cały świat poszedłby szum skrzydeł Orła Białego. Ale myśmy nie mieli ani armat, ani karabinów. Z pieśnią na ustach — żarem miłości w sercu dla Ojczyzny — składaliśmy ofiarę krwi, która poszła na siew dzisiejszego pokolenia, *(ociera łzę)*

SCENA 9-ta

Ciż — Ciocia

Ciocia Doskonale, że panowie już wrócili. Zaraz zacznę nakrywać do stołu, *(spostrzega pannę)* Co to, Jadwinia w mundurze?

Panna Melduję: Ułan szwadronu... porucznika... ha, ha, ha. Wierny żołnierz Rzeczypospolitej.

Dziadek *(rozczulony)* Moja krew!

Porucznik A przy tym najmilszy ochotnik, jaki dotychczas zgłosił się do wojska!

Ciocia A cóż pan, panie poruczniku, dowiedział się na folwarku.

Porucznik *(wymijająco)* A no, proszę pani, nic nadzwyczajnego...

Dziadek Co tu obwijać w bawełnę. Są dane, które pozwalają przypuszczać, że bolszewicy przekradii się przez błota... i gdzieś przycupnęli po wsiach.

Ciocia *(zaniepokojona)* W takim razie ten dom jest w niebezpieczeństwie.

Panna W niebezpieczeństwie? Jeszcze mamy karabiny!

Porucznik Nie należy nigdy tracić zimnej krwi. Rozporządzenia już odpowiednie wydałem i czekajmy. Dziś jeszcze, a najdalej jutro powinny nadejść pierwsze oddziały naszej piechoty.

Panna Lepiej niech ciotuchna zagra nam tę piosenkę, co to ciotuchna wie.

Ciocia Co, grać w takiej chwili?

Dziadek Właśnie, niech wszystkie złe duchy, które się sprzysięgły przeciwko nam z bolszewikami, wiedzą, że my Polacy nie obawiamy się ich.

Ciocia *(gra piosenkę o Rozmarynie)*

Panna Ach, jakie to śliczne!

D z i a d e k To wszystko było tak dawno, tak niedawno jednocześnie. Jak gdyby człowiek żył po raz drugi dzisiaj. A jednak jak mało ludzi rozumie i kocha wolność.

(wszyscy nucą Rozmarynu)

(Zadumanie — Pauza).

SCENA 10-ta

Ciź — Żołnierz *(wpada)*

Panie poruczniku, melduję, że silny oddział bolszewików idzie od strony Moczydłówki i okrąża wieś.

P o r u c z n i k Konie siodłać!

Ż o ł n i e r z Rozkaz! *(wybiega)*

D z i a d e k A co, powiedziałem, że tak będzie. Teraz zacznie się zabawa, życia jednak darmo im nie oddamy!

(za sceną alarm — trąbka gra sygnał)

P o r u c z n i k Panie gospodarzu żegnam was, panie również. Możecie być pewni, że my spełnimy swój obowiązek.

P a n n a A ja?

P o r u c z n i k *(wzruszony)* Pani? — Poczeka na mnie — Jeżeli wrócę...

P a n n a *(gorąco)* Obowiązek ratowania Ojczyzny spoczywa na wszystkich.

P o r u c z n i k (surowo} Pani jest zbyt słabą, żarty się skończyły. Teraz trzeba ryzykować życiem.

Ciocia *(błagalnie)* Jadwiniu, Jadwiniu!

Dziadek Do krocset piorunów, daj ciotka dubeltówkę. Idę i ja.

Panna Kiedy wróg naciera, ani jeden karabin nie powinien próżnować. Ja strzelać umiem.

Ciocia Jadwiniu!

Porucznik Może pani zginąć...

Panna Dla Ojczyzny, jako polski żołnierz i między żołnierzami, to nie jest straszne! Idziemy, poruczniku, idziemy!

SCENA 11-ta

Ciż — Ordynans — Dziewka

Ordynans Panie poruczniku, melduję, że psia ich mać bolszewika już są pode wsią.

Porucznik Idziemy, mój^chłopcze!

Panna Bądźcie zdrowi! *(wybiega)*

Dziewka *(płacze i łapie ordynansa za szyję)* O Jezu! Jezu! Ledwo cię ujrzały oczy moje, idziesz przeciw tym kacapom. Chłopcze mój, słoneczko moje... *(płacze)* Ubiją cię! ubiją!...

Ordynans Puszczaj, nie czas na amory, a i nie bój się, że mnie ubiją, bo ja nie z tych co giną za darmochę. Puszczaj — trza mi się do ich bebechów dobrać, psia ich nędza zatracona. Będę prał kozackie dusze aż

do zdechu. I nie płacz. Ja wrócę! Jak pragnę szczęścia doczekać, ja wrócę! |Anusiu, ja wrócę... Mnie to przecież nie pierwszyzna..., *(wybiega. Dziewka wychodzi za nim, płaćząc)*

Ciocia *(z płaczem)* Poszli, poszli. Jadwiniu! Jadwiniu! *(słychać strzały).*

Dziadek Moja krew, krew powstańcza!. Nie dla zabawy sobie ten mundur wyszykowała, nie dla maskarady i dziewuszych faramuszek. Do krośćset piorunów... słyszysz... słychać strzały... biją się! O, czemu nie dałeś mi Boże tyle sił... bym mógł i ja stanąć między nimi i bić się jak oni. Ach wy, niewolnicze plemię, tatarskim szlakiem znów idziecie na Polskę, by jej odebrać wolność? Lecz patrzcie—oto my! Rycerze Marii, rycerze chrześcijaństwa!.. Walczymy przeciw wam—gwałciciele, podpalacze i barbarzyńcy! I wszędzie i zawsze będziemy walczyć przeciw tym, którzy chcą człowieka okuć w kajdany niewoli.

SCENA 12-ta

Ciż—Pachciarz.

Pachciarz *(wchodzi i staje w milczeniu na progu).*

Dziadek Ty tutaj?

Pachciarz *(ironicznie)* Ja tutaj!.. Przyszedłem-zobaczyć, jak wielmożny pan dziedzic się czuje. Przed godziną ja tu byłem i radziłem uczekacz... Wtedy pan dziedzic był mądry—

tylko jeden Jankiel był głupi. A teraz Jankiel ma rację.

Dziadek Jeszcze nic nie wiadomo, walka nie skończona.

Pachciarz Ale ja wiem, jak się skończy.

Dziadek Nie, nie wiesz —o tym wie tylko Bóg.

Pachciarz Ale Bóg jest z nami. Za pół godziny wasze ulany będą w plenu, a za godzinę bolszewik! będą panami, a jutro...

Dziadek *(szyderczo)* Ty będziesz tu dzie-, dzicem...

Pachciarz *(wyzywająco)* Ja! Bo teraz właść naroda, a naród to my, bo my uczymy głupie chłopy i robotniki rozumu.

Dziadek Wy naród? Wy, dla których Bogiem jest pieniądz, a ojczyzną handel? Ja was znam! Ja stary, nad grobem stojący, oczyma tamtych światów patrzący na wasze dzieła. Ja was znam!

Pachciarz *(groźnie)* Niech pan dziedzic teraz cicho będzie, mówi grzecznie do Jankiela, bo Jankiel teraz nietylko pachciarz... Bo jutro Jankiel może być życiem i śmiercią.

Dziadek Ja do ciebie po życie nie pójdę, ani nikt z tego domu, bo my mamy taką broń...

Pachciarz My na broń mamy też broń— na jeden karabin, sto karabiny!...

Dziadek Lecz na naszą wy broni nie macie, bo tą bronią jest nasz duch niepodległy. Ja do ciebie po życie nie pójdę... bo ja się nie boję umierać, ja się nie boję mogił, bo nasze groby, to nasze pomniki, to nasze pamiątki, to naszej chwały wspomnienia najświętsze!

Pachciarz Ale życie też coś znaczy... życie warto kupić.

Dziadek Ty chcesz mi za nie płacić?

Pachciarz Tu kwit, podpisać trzeba, że ten majątek sprzedany, a ja ręczę za życie.

Dziadek Precz! Prędzejby mnie ręka uschła, niżbym za cenę ziemi uratował swe życie.

Pachciarz Ja jeszcze raz powtarzam, jutro może być za późno, szkoda życia.

Dziadek Nie mnie!

Pachciarz Jak pan chce, ale niech pan później o nic Jankla nie prosi.

Dziadek Nie bądź taki pewny, bo to z naszym wojskiem sprawa.

Pachciarz Ich jest 15-tu a krasnoarmiejców tysiąc.

Dziadek Bitwa cichnie, słyszysz, milkną strzały, a to znaczy, że do wsi nie weszli!

Pachciarz *(zdenerwoivciny)* To nie może bycz, was jest 15-tu a naszych tysiąc. To ża-

den rachunek! Tu nawet sam Pan Bóg nie pomoże.

Dziadek *(zwraca się do św. obrazu, wiszącego na ścianie')* Nie bluźnij! Matko Jezusa, Panno przeczysta, Królowo Korony Polskiej, zmiłuj się nad nami.

Ciocia *(klęka)* Zmiłuj się nad nami.

Dziadek Boże Nieśmiertelny, Boże Wszechmogący, spójrz w głąb serc naszych, i przyjmij do chwały wieczystej dusze poległych Polaków. — Daj im łaskę — by żaden nie ginął dla marności świata — lecz dla miłości Ciebie — i własnej Ojczyzny.

Ciocia Zmiłuj się nad nami!

Dziadek Wróć nam dawną chwałę i daj, by na mogile barbarzyństwa zajaśniał sztandar Orfa Białego. O to Cię błagamy, Panie! Zlituj się nad nami.

Ciocia Zlituj się nad nami!

Pachciarz *(podczas modlitwy icysuwa się po cichu)*

SCENA 13-ta

Ciż — Dziewka *(wpada)* Przyjechali, przyjechali! Wojsko! Wojsko! Cała chmara! Ułany, piechota, co niemiara!

Ciocia *(w zachwycie)* Jezus Maria! Nasi, nasi!..

Dziadek Chwała Bogu Najwyższemu!

(wchodzi panna, prowadzona przez porucznika i rotmistrza, ma rękę przewiązaną i na temblaku, ordynans ranny w głowę)

SCENA 14-ta

€iż — Porucznik — Panna — Rotmistrz — Ordynans

Ciocia *(z przestrachem)* Raniona!

Panna *(z radością)* Lekko, Ciotuniu, to głupstwo. I wcale mnie nie boli, ale rozgromieni! Uciekali, nie oglądając się. A jak pan porucznik natarł...

Ordynans To ich utarliśmy na musztardę! Jak pragnę szczęścia!

Dziadek 0, widzę, że i pan kapral oberwał.

Ordynans Alem pięciu położył, panie starszy — jak mnie pan tu widzi. Stawiali się wątroby, jak świnie w chlewie, alem tak prasnął jednego, drugiego szablą przez głowiznę, tamtego na odlew... *(do Dziewki)* No i co beczysz, przecieżem żywy — do choroby ciężkiej.

Panna A było już źle z nami.

Dziadek Opowiedzcież —

Porucznik Gdyby nie waleczność tych chłopców, co ich pan rotmistrz przyprowadził, cały plan byłby zmarnowany.

Dziadek Plan? Więc to była bitwa?

Porucznik Pan rotmistrz chciał zrobić rozrywkę swoim ułanom i pozwolił umyślnie bolszewikom przekraść się przez błota a potem uderzyć, no i tak się stało, tylko że bolszewicy zbyt wielką kupą przeszli i zbyt prędko uderzyli. Szczęściem, że chłopcy jak zawsze bili się po polsku — to nam pozwoliło wytrzymać do nadejścia pierwszych oddziałów dywizji. A przede wszystkim waleczność panny Jadwigi — niemałą tu odegrała rolę.

Panna O, przepraszam, to pańska odwaga zagrzewała wojska do walki.

PorucznikAle pani obecność i brawura...

Panna I pańskie poświęcenie. Hej dziadku, dziadku/ Jak oni się biją!

Rotmistrz Jak polskie ułany.

Dziadek Bóg łaskaw, wszystko się dobrze skończyło. A teraz Elżuniu będziemy mogli nareszcie coś zjeść.

Porucznik Tylko pozwolą państwo, że się odważę wam wyznać, że kocham pannę Jadwigę.

Ciocia *(zdumiona)* Co, tak nagle?

Porucznik Teraz czas prędko biegnie, wojna...

Dziadek No, a ty Jadziu?

Panna *(skromnie)* Myśmy się już tam porozumieli.

Dziadek *(zdumiony)* Co? Gdzie? Tam podczas bitwy, pod kulami?

Ordynans Jeżeli już tak, to i ja przecież też katolik, a moja Anusia taką wolę Bożą czuje, że aż od niej para idzie.

Rotmistrz Co, i ty także?

Ordynans No, przecież trzeba myśleć o ojczyźnie i po wojnie. I ja proszę o dobre słowo, jestem tu sam, jak ten palec *(do dziewki)* No, chodźże tutaj, przecież powiadam, że dam na zapowiedzi.

Ciocia Bądźcie szczęśliwi!

Dziadek I kochajcie się!

Rotmistrz Tylko pamiętaj, żebyś fajeru do bolszewików nie stracił jak się obabisz.

Ordynans Wystarczy i na nich, już ja im tam nie popuszczę.

Dziadek No a teraz po kieliszku, proszę czym chata bogata *(słychać śpiew żołnierzy. Rozmaryn).*

Rotmistrz To nasza dywizja nadchodzi. Teraz już będziecie państwo bezpieczni!

Kurtyna.

KONIEC.

Warszawa, rok 1920.

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACO

Zł. gr.

przez *Wincentego Rapackiego* (syna) 110 m. 3 k.) 2.10

87. Pioscr.ki żołnierskie, humoreska ludowa w 1 akcie przez *Marię Gerson-Dąbrowską* (8 m. 5 k.) —.70

88. W lar.celarii P. K. U. skecz przez *Kazimierza Brzeskiego* (5 m.) —.70.

89. Ciocia protekcja, zawsze aktualna farsa w 1 akcie przez B. *Lakaba* (5 m. 1 k.) —.70

90. Monologi dla scen wojskowych i innych —.70

91. Ordynans pena porucznika skecz przez *Kaz. Brzeskiego* (2 m.) —.70

92. Dwa skecze: Bachus i ulica (2 m.) Qui Pro-Quo (2 tn. 1 k:) K. *Brzeskiego* —.70

£3 5. Wesoły wspólnik, krotochwila w 3 aktach przez *Wincentego Rapackiego* (syna) (2 m. 2 k.) 210

96. Święć się, święć się wieku młody, humoreska sceniczna dla młodzieży przez *M. G er son-Dąbrowską* (4. m. 7 k.) —.70

97/98. Lotnik z za morza, humoreska w 3 odsłonach na jednej dekoracji — dla młodzieży przez M. *Gerson-Dąbroicską* (7 m. 8 k.) 1.40

99/101. Szeregowcy na urlopie, komedia w 3 aktach przez *W. Rapackiego* (5 m. 2 k.) 2.10

99/10ta. Szeregowcy na urlopie — muzyka 1.—

102/104. Papa się żeni krotochwila w 3 ;.k przez IV. *Rapackiego* (6 m. 7 k) 2.10

105. Zbrodmaiz (3 m. 1 k.) Tajemniczy gość (2 m. 1 k) skecze *Kaź. Brzeskiego* —.70

106. Ftrmata (2 m. 3 k) Łobuz (2 m. 1 k) skecze *Kaz. Brzeskiego* —.70

107. Honor Malwiny Pechkranc (3 m. 1 k.) Rekrut i kucharka (1 m. 1 k.) .-kecze Kaz. *Brzeskiego* —.70

108. Uj, ten cios (2 m 1 k.) Baronowa (2 m. 1 k.) skecze *Kaz. Brzeskiego* —.70

109. Tajemnica pokoju JTs 113 (2 m 1 k) Pociąg podmiejski *Ne* 2746 (3 m. 1 k.) —.70

110. Krowa (2 m. 1 k) Matrymonialne (2 m.) skecze *Kaz- Brzeskiego* —.70

111. Pan Te, enbaum jest chory (2 m. 2 k.) Alcybiades (2 m. 1 k.) skecze *Kaz. Brzeskiego* —.70

112. Sekretarz osobisty (3 m.) skecz *Kazimierza Brzeskiego* —.70

113,115. Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć

Zł .gr .

krotoch.vila Ieguńska w 3 aktach (10 m. 6 k.) przez Br. *Bakala* 2.10
116. Monologi przez K. B-*leskiego* —.7'0
117. Monologi przez K. *Brzeskiego* —70
118/120. Wielki los. Sztuka w 3 aktach przez Si. *Remiszewskiego* (7 m. 5 k.) 210
121. Tupak robi karierę. Humoreski w 1 akcie przez Bron. *Bakala* (4 m.) —.70
122. Skecze: Ławka wuja Kohna (.1 m. 1 k.) Na jasnym brzegu (1 m. 1 k.) —.70
123/4 Ksiądz Terejwa. Dramat w 1 akc. z czas. powstania 1833 r. (8 m. 3 k.) przez *Z. Brentowicza* 1.40
125/7 Skarb w jeziorze. Sztuka ludowa w 3 aktach z muzyką, śpiewami i tańcami (7 m. 4 k.) przez *Z. Brentoicicza* 2.10
125 7a. Skarb w jeziorze. Muzyka —.70
128/9. Bitwa pod Łowczówkiem. Epizod woj. w 2 akt. przez *Bron. Bakala* (15 m. 5 k.) 1.40
130/2. Człowiek, który nie pije. Krotochwila w 3 aktach przez *W. Rapackiego* (8 m, 6 k.) 2.10

Spis poprzednich numerów Biblioteki Miłośników, Sceny wysyłamy na żądanie

TANIE WARTOŚCIOWE PODARKI. KSIĄŻECZKI MINIATUROWE W EFEKTOWNYCH OPRAWACH

po 90 gr-

BERENT — Bachanalia
200 paradoksów
Fraszki polskie XVI wieku
GOETHE - Sentencje
Greckie epigramaty erotyczne
HEARN — Opowieści niesamowite i upiorne
Myśli, o wychowaniu
PASCOLI — Ostatnia podróż
STAFF — Chrystus i nędza
Sto sonetów miłosnych
TA GORE — Co to jest sztuka
TAGO RE — Moja szkoła .
TAGORE — O kobiec[illegible]
VERLAINE — Elegie
WILDE — Ballada o [illegible]
WILDE - PARADOX[illegible]

po dezynfekcji